Miło jest żyć

Krypta była mocno zaniedbana. Zniszczonym malunkom na ścianach towarzyszyły zacieki i grzyb. Uszkodzone grobowce i rzeźby świadczyły o tym, że miejsce spoczynku zmarłych jest od lat porzucone przez ludzi. Ząb czasu i natura odcisnęły na niej swoje piętno. Jak można przypuszczać w tej krypcie nie było żywej duszy. Jedynym żyjącym stworzeniem był zwykły szczur. Łaził spokojnie po gołej czaszce szkieletu, który był złożony w rozpadającym się sarkofagu. Jednak spokój zwierzątka nie trwał długo, ponieważ szkielet nagle ruszył się i strącił nieproszonego gościa na kamienną posadzkę. Małe serduszko nie wytrzymało i szczurek dołączył do reszty lokatorów krypty.

Szkielet usiadł w sarkofagu i rozejrzał się swoimi pustymi oczodołami wokół. Podrapał się po łysej czaszce i poprawił wypadającą niemalże żuchwę.

- Pora wstawać- powiedział cicho do siebie- Aneim! Pobudka, koniec spania leniu!- zawołał głośniej gramoląc się z sarkofagu, poszczękując przy tym kośćmi, które mu zostały.

W sąsiednim sarkofagu coś się poruszyło. Po chwili wychylił się z niego drugi kościotrup. Ten dla odmiany posiadał jeszcze kępkę włosów na gołej czaszce, ale brakło mu lewej ręki.

- Ceris do licha! Po kiego grzyba mnie budzisz?!-odezwał się kaleka poirytowanym głosem.

- Ech, tylko byś spał bracie jak zwykły trup. Godne pożałowania. - odrzekł pogardą z pogardą nazwany Cerisem.

- A co innego mam robić? Skoro nasze dusze nadal trzymają w całości te resztki ciał to nie możemy dołączyć do przodków. W jakiś niepojęty dla mnie sposób nadal tkwimy w tej krypcie i nie mamy żadnych zajęć. Więc nie wiń mnie drogi Cerisie, że staram się zabijać czas drzemkami.

- Wiem o co ci chodzi. Znam każdy kamień w tej komnacie na pamięć od dłuższego czasu. Mam dość tego wszystkiego. Tak żałuję, że jestem martwy. Gdybym żył mógłbym tak wiele zrobić.

- Nawet po śmierci jesteś taki sam jak za życia. Zawsze masz tyle do zrobienia i obejrzenia. – powiedział z kpiącym uśmieszkiem Aneim przysiadając na sarkofagu obok brata.

- To wszystko przeze mnie, że tak to wszystko się skończyło. – zamruczał z poczuciem winy Ceris

- Bracie ile już razy prowadziliśmy tą rozmowę. Ty tylko chciałeś mi sprawić niespodziankę gdy wróciłem do naszych posiadłości po drugim roku nauki w Akademii Sztuki Magii. Dlatego zabrałeś nas na polowanie.

- Tak, ale nie skończyło się szczęśliwie. Chcieliśmy zapolować na jelenia  a trafiliśmy na ogromnego niedźwiedzia. Jednym machnięciem swojej łapy przetrącił mi szczękę oraz kark.

- Chociaż miałeś szybką śmierć bo ciebie wziął z zaskoczenia bracie. Ja próbowałem uciekać, ale na niewiele to się zdało- powiedział umarlak machając lewym kikutem.

- Zostaliśmy złożeni w tej krypcie na wieczny spoczynek. Tośmy długo odpoczeli. W rezultacie po kilkudziesięciu latach się obudziliśmy się już jako szkielety. Jak długo według ciebie już tu gnijemy?

- Szacuję po rozkładzie naszych ciał i uszkodzeniach krypty, że koło stu może stu pięćdziesięciu lat. Zastanawiające jest, że nikt nie dba o tą kryptę.

- Nigdy wie wiadomo co się stało z naszym rodem.

- Tak. Gdybyśmy mogli tylko opuścić tą kryptę.- powiedział z wyrzutem były adept sztuk magicznych

- Hej sam mi mówiłeś, że jako Nieumarli nie jesteśmy w stanie opuścić poświęconej dla zmarłych ziemi. Jakby jakaś niewidzialna siła nas tu trzymała.

- Tak a nawet jeśli moglibyśmy wyjść to w tych ciałach zaraz rozpadlibyśmy się jak domek z kart.

- Racja- przytaknął amator polowań Ceris

- Może w coś pogramy dla zabicia czasu?- zaoferował się kaleki nieumarły

- W co na przykład? Nie pamiętasz, że już ograłem cię ze wszystkich kamyków w kości?

- To pograjmy w coś innego. Co powiesz na…- Jednak Aneim nie zdążył dokończyć gdy nagle obaj zobaczyli jak z sufitu spadają z łoskotem kamienie. W krypcie uniosła się ogromna chmura pyłu.

- Co na bogów się dzieje? Ta krypta schodzi na psy- powiedział Aneim machając jedyną ręką by odgonić pył utrudniający widzenie.

- Braciszku zobacz- powiedział zdziwiony Ceris wskazując na stertę kamieni zalegających w centrum krypty.- Tam ktoś jest!

Rzeczywiście po tym jak pył opadł zobaczyli wokół kamieni leżącego na wznak młodego mężczyznę.

Szkielety zbliżyły się do niespodziewanego gościa i zaczęły odgarniać wspólnymi siłami kamienie. Jednak nawet gdy odłożyli wszystkie zalegające kamulce, człowiek się nie poruszył.

Aneim pochylił się nad młodzieńcem i wykonał krótkie oględziny.

- Niestety nie żyje- orzekł po chwili- Musiał uderzyć się w głowę podczas upadku i zmarł od razu.

Ceris spojrzał w górę na sufit. Widniała w nim średniej wielkości dziura przez którą przeświecało światło słoneczne.

- Zapewne w miejscu gdzie stanął ziemia się osunęła i spadł do środka. Biedaczek.- podsumował sytuacje Ceris

- To co z nim zrobimy?- spytał Aneim

- Nie wiem- odrzekł starszy brat- Wypadałoby odprawić jakiś pogrzeb.

- Wiesz jak to zrobić w ogóle?- spytał z powątpiewaniem młodszy brat

- Będę improwizował- odrzekł Ceris, podniósł obie kościane ręce do góry a następnie zaczął recytować głośno:

- Śmierć dopomina się o każdego. Dla tego nieszczęśnika ten dzień nadszedł dzisiaj. O bogowie raczcie przyjąć duszę tego młodzieńca na łono przodków. Oby zaznał spokoju w zaświatach.

- Piękna mowa Ceris- powiedział Aneim gdy brat skończył recytacje- Tylko jakoś tak krótko.

- Nie wiedziałem za bardzo co powiedzieć- odrzekł z lekkim zakłopotaniem.

Szkielety zadowolone z siebie z powrotem usiadły na sarkofagu i zaczęły przyglądać się nowemu lokatorowi krypty.

- W każdym razie to miłe odejście od rutyny- orzekł Ceris.

- W rzeczy samej. Jak tak na niego patrzę to wydaje mi się wnioskując po ubiorze, że był chyba podróżnikiem. Nawet leży obok niego drewniany kostur i torba podróżnicza.

- Ach podróże. Gdybym posiadał takie ciało jak ten młodzieniec mógłbym wyrwać się stąd i wyruszyć w nieznane. Szkoda, że to niemożliwe.

- Tak, niemożliwe- zaśmiał się Aneim i nagle zamilkł.

- Co się stało bracie?- spytał zaniepokojony Ceris.

- Coś do mnie dotarło. Myślę, że twój pomysł mógłby być możliwy.

- Co?!- krzyknął Ceris i z wrażenia musiał ponownie poprawić wypadającą żuchwę.

- Widzisz może umiejętności magiczne może nie są na wysokim poziomie, bo uczyłem się jedynie dwa lata. Jednak miałem takiego kontrowersyjnego profesora, czarownika Guillamusa. Chodziłem do niego na zajęcia dodatkowe. Niemal wszyscy studenci chodzili na zajęcia z lewitacji, ja nie chciałem, bo mam lęk wysokości jak wiesz. W każdym razie dzięki temu poznałem profesora Guillamusa. W Akademii uważano go za świra i wariata, bo jego pasją były badania nad zaklęciami operującymi duszą. Zaprzyjaźniłem się z nim i poznałem wyniki jego badań. Ze zdziwieniem odkryłem, że udało mu się znaleźć sposób na przeniesienia swojej duszy ze swojego ciała do innego obiektu. Guillamus był w rzeczywistości geniuszem, poznał tajniki pierwiastka życia i mógł nim kooperować na różne sposoby. Czyż to nie wspaniałe? Rozumiesz do czego zmierzam?

- Niezbyt. Możesz dość do sedna?- odrzekł zbity z tropu przemową brata Ceris

- Chodzi mi o to, że Guillamus nauczył mnie wszystkiego. Dlatego mogę przenieść przykładowo twoją duszę do ciała tego podróżnika. Możesz żyć!

Cerisa zatkało.

- Naprawdę możesz to zrobić?- wykrztusił starszy brat

- Właściwie tylko w teorii, ale co nam szkodzi spróbować.

- Lepsze to, niż siedzenie w tej dziurze.- odrzekł uradowany Ceris

- Dobra teraz posłuchaj mnie uważnie. Jeśli chodzi o ciało, w które chcesz przenieść swoją duszę muszą być spełnione szczególne warunki. Po pierwsze obiekt musi być pusty, nie może być w nim innej duszy. Po drugie nie może być zbytnio uszkodzone.

- To ciało jest odpowiednie?- spytał z powątpiewaniem w głosie Ceris

- Myślę, że tak. Dusza powinna już ulecieć a ciało nie jest trwale uszkodzone i świeże. Powinno być wszystko w porządku jak je posiądziesz. Ewentualnie może boleć cię trochę głowa.

- W porządku. To co mam robić?

- Ułóż ciało prosto. Twarz w stronę sufitu, ręce wzdłuż ciała, nogi prosto. Następnie rozchyl mu usta, żeby były cały czas otwarte.

- Chyba nie mam go całować co?- zafrasował się Ceris- Może po prostu robisz sobie ze mnie żarty i to wszystko bujda?

- Ciekawa koncepcja, ale nie w tym przypadku. Jestem śmiertelnie poważny.

- Powiedział żywy trup. No dobra co dalej, Aneim?

- Nachyl się nad nim i również rozchyl usta. Skup się, musisz bardzo chcieć przenieść swoją dusze. Niech to pragnienie cię wypełni. Następnie powtórz za mną zaklęcie: Anima lello hitzi finito avish!

Ceris zrobił wszystko według wskazówek. Jednak ponad godzinę zajęło mu poprawne wypowiedzenia zaklęcia. I gdy Aneim tracił nadzieję. Stało się. Powietrze zawibrowało od przepływu mocy aż zatrzęsło kryptą.

Aneim ze zniecierpliwieniem czekał na rezultat. Jednak Ceris ani człowiek nie poruszyli się wcale. Były adept sztuk magicznych podszedł do drugiego szkieletu i potrząsnął nim. Gdy jednak to zrobił nieumarły przechylił się i upadł na posadzkę rozsypując się w kupkę kości.

- Na bogów, Ceris co ja zrobiłem?!- wydarł się młodszy brat, gdyby miał gałki oczne oblałby się rzewnymi łzami.

Zawodziłby jeszcze dłuższy czas gdyby nie przerwał mu zdecydowany głos.

- Aneim zamknij się. Tutaj jestem.

Szkielet odwrócił się i ujrzał wstającego człowieka. Głos miał taki sam jak jego brat. Mimo to musiał spytać.

- Ceris to ty bracie?

- Tak to ja. Sam nie mogę w to uwierzyć, ale udało się. Znowu żyję.- odpowiedział Ceris i uśmiechnął jak na żywego człowieka przystało.

- Tak się cieszę. Jak się czujesz?

- Dobrze- odpowiedział Ceris wstając i pocierając głowę.- Tylko głowa mnie cholernie boli. Na bogów jak tu cuchnie, jak mogłem tego wcześniej nie czuć.

- Ponieważ nie posiadaliśmy nosów, już dawno nam odpadły.

- Ano zgadza się. Aneim tylko jest jeden problem, ja mam ciało, ale ty nie.

- Nie martw się o mnie- odrzekł uspokajająco mag- Ja zostanę w krypcie a ty wyrusz w świat jak zawsze chciałeś.

- Nie!- sprzeciwił się ostro Ceris- Idziesz ze mną choćby nie wiem co.

- Wiesz jakoś tak dziwnie wyglądasz z brwiami. Jednak bracie nie mamy ciała dla mnie.

Ceris rozejrzał się po krypcie i przespacerował. Po chwili uśmiechnięty wrócił trzymając w ręku martwego szczura.

- Mam dla ciebie ciało.

- Kpisz sobie?- odrzekł zdegustowany Aneim

- Daj spokój, jest świeże. Biedaczek zmarł ze strachu dziś rano jak poruszyłem się w sarkofagu. A w ogóle to tylko zastępstwo dopóki nie znajdziemy czegoś lepszego. Co ty na to?

Zrezygnowany Aneim pokiwał głową na znak zgody.

- Dobra niech będzie, dopóki nie znajdziemy czegoś lepszego. Daj mi tego szczura.

Szkielet odprawił rytuał i po chwili Ceris widział jak koło jego nogi po kamiennej posadzce przemyka szara kulka.

- Zadowolony?- odezwał się głos z dołu- Może podniesiesz mnie zanim rozdepczesz?

Ceris podniósł szczura i włożył go sobie do kieszonki na piersi w noszonej kurcie. Po chwili szczur wychylił swój łepek z kieszonki i zaczął niuchać.

- Teraz nic nas tu nie trzyma. Czas opuścić to miejsce- powiedział Ceris

- Może wejdź na sarkofag i spróbuj wyjść przez tą dziurę w suficie.- podpowiedział Aneim

- Powinienem dać rade.- jak powiedział tak zrobił. Stanął na kamiennym grobowcu i wyciągając się sięgnął rękoma do szczeliny. Uchwycił się wystających kamieni i podciągnął się.

Wyszedł z dziury i oniemiał. Nawet Aneim nie wydał dźwięku, aby nie niszczyć tej cudownej chwili. Byli na zewnątrz, stali na porośniętym trawą wysokim pagórku. Ich oczy widziały czyste błękitne niebo bez ani jednej chmurki z zawieszonym wysoko jasnym słońcem. Czuli lekki wiatr muskający ich ciała jak łagodny dotyk matki i zapach lasu z niedaleka znajomy jak przyjaciel z dzieciństwa. Ceris dopiero po chwili zorientował się, że łzy ciekną mu z oczu jak dwa wodospady.

- Aneim?

- Tak, Ceris?- odpowiedział niemniej wzruszony tym co poczuł i zobaczył młodszy brat

- Miło jest żyć.

Krzysztof Majek